

EWANGELIZACJA

Weekend miał miejsce w Neuilly. Piotr opowiadał o relacjach z Kościołem.

Postaram się nie mówić długo, a to już jakiś progres.

Drugi progres to biskup Etchegray, który wyświęcił niedawno trzeciego diakona stałego w swojej diecezji – Marsylii. Skoro się zaczęło, to teraz będzie już tylko « z góry ». Biskup powiedział :

« Wyświęciłem trzeciego diakona stałego dla naszej diecezji, kolejni się przygotowują. Współcześnie mało znamy tę formę posługi, ale jest ona znana od początków Kościoła, choć przez wieki nieco zapomniana, podobnie jak ścieżka, której nikt nie wydeptuje, a po czasie nie sposób jej odnaleźć. Nie można sprawdzić inaczej, czy diakonat stały « pasuje » do współczesnego świata i Kościoła niż poprzez przywrócenie tej posługi. »

To mądre słowa, ponieważ czasem diakoni stali mają problem z byciem przyjętym i zaakceptowanym przez wiernych, prowadzi to nawet czasem do zranień, a tymczasem muszą działać i niejako przyzwyczajać ludzi do swojego istnienia.

Mówiłem o tym kilku biskupom podczas naszych spotkań, że wszystko należy wypróbować « w boju », a więc wyświęcać i zobaczyć jak ludzie reagują, a nie odwrotnie. Wydaje się, że moją intuicję podziela Przewodniczący Komisji Episkopatu. Powiem wam co mówi na ten temat : « Diakonia to służba, a więc coś charakterystycznego dla wszystkich uczniów Jezusa, którzy według Jego słów, mają być sługami wszystkich. To musi cechować zwłaszcza księży i biskupów. To nie władza czy godności, a pokora i gotowość do służby, powinny być cechami wyróżniającymi kapłanów Kościoła ».

Zgodzimy się z tym zdaniem prawda ? Gdyby tylko wcielić je w życie, na pewno nasz Kościół miałby się lepiej. Dotyczy to każdego z nas, także my mamy w tym względzie pracę do wykonania.

Dalej biskup mówi : «W tym sensie, cały Kościół jest diakonalny, Boży plan zbawienia, zakłada wzajemną posługę chrześcijan we Wspólnotach » - to nie biskup to wymyślił, jak widać- « Służyć Dobrej Nowinie w Kościele, poprzez służbę braciom, przede wszystkim ubogim i najmniejszym, jest zadaniem uniwersalnym, każdy jest do tego wezwany, a od początku Kościoła powoływano także wyznaczone osoby, które szczególnie oddawały się tej służbie. Mieli oni przypominać posługę Chrystusa- sługi. Jaką nasze społeczeństwo przeżyłoby rewolucję, gdybyśmy żyli jak w Dziejach Apostolskich, napelnieni jednym Duchem, dzieląc się naszymi dobrami doczesnymi ? Jak zmieniłby się Kościół gdyby księża i biskupi służyliby wspólnotom jak prości słudzy ? Po co diakonat stały ? Aby cały Kościół skupił się na Największym Słudze – Chrystusie i zaczął na Jego wzór umywać nogi ».

Widzicie, ksiądz biskup dobrze to « czuje ». Myślę, że nasza Wspólnota i Kościół myślą podobnie jak on ! Aby móc służyć jak najbardziej wydajnie, trzeba nam wszystkim maksimum posłuszeństwa, ale « posłuszeństwa dynamicznego ». Rozumiecie, że jeśli wyjdziemy na ulice ewangelizować, demon się zdenerwuje i przejdzie do kontrataku. A wtedy my nie możemy dać mu się zaskoczyć, musimy być czujni i przygotowani. Kiedy zło przypuści atak i rozłoży nas na łopatki, nie pozostanie nam nic innego jak przyznać « byliśmy głupi ».

Nie można być roztrzępłym, mówię to przede wszystkim do siebie ! Potrzeba nam taktyki, strategii. Pan mówi : « Bądźcie czujni jak węże i nieskazitelni jak gołębie ». Zawsze używam słowa « czujni », ale w zasadzie Jezus mówi tam « przebiegli ». To słowo wydaje nam się trochę podejrzanym, mało ewangeliczne. Ale to przebiegłość jak na wojnie, trzeba wyprzedzać ruch przeciwnika. Musimy przechytrzyć szatana. A przy tym pozostać nieskazitelni jak gołębie. Nie jest to łatwe zadanie, ale znów, musimy po prostu próbować, sprawdzać się w boju, pamiętacie jak było z modlitwą w językach. Tak to działa. Pomyślcie, że jesteśmy na wojnie, to walka duchowa. Nie można być naiwnym, trzeba być prostolinijnym, ale nie wolno być naiwnym. Szatan jest przebiegły, więc my też musimy mieć się na baczności, aby nie dać mu się zwieść.

Podam kolejny przykład : SOS Modlitwa. Wszyscy czuliśmy, że to ważne i potrzebne dzieło , ale od jakiegoś czasu nie mogliśmy ruszyć z miejsca. Wiadomo, że opiera się na grupie braci, którzy modlą się regularnie, godzinę dziennie, mają ducha modlitwy. Dziś rano mieliśmy spotkanie odpowiedzialnych za tę służbę, poruszyła mnie atmosfera, czuło się wśród nich ducha adoracji. Ale tego nie osiąga się przez dzień czy dwa służby. Nie można też « włączyć » słuchania podczas dyżuru, a potem być zupełnie innym człowiekiem. Wiecie też, że czasem nawet przez telefon słyhać, że rozmawiamy z osobą pełną zrozumienia. Reżyser, Robert Bresson powiedział mi kiedyś, że jest w stanie „wysłyszeć” w rozmowie telefonicznej z kim ma do czynienia. Widzicie, służba SOS Modlitwa wymaga nie tylko czasu na działanie, ale przede wszystkim głębokiego życia modlitewnego i umiejętności słuchania, bracia często formują się przez ok. rok przed podjęciem służby. Z drugiej strony, potrzeba do tego dzieła armii ludzi. Gdybyśmy działali w 3-4 osób, nie wytrzymałobyśmy dłużej niż miesiąc. Kiedy spotkaliśmy się z kardynałem Marty i biskupem Marcus'em, który się nami

opiekuje, nie zgodzili się pierwotnie abyśmy mieli w domu w kaplicy Najświętszy Sakrament. Powiedzieliśmy tylko : « Dobrze, skoro tak, to widocznie macie swoje powody ». Byli bardzo zdziwieni, zwłaszcza naszym posłuszeństwem. Biskup powiedział mi : « Jeśli byście zrobili to sami, bez pytania, pewnie byśmy się zgodzili, ale skoro zapytaliście, musieliśmy odmówić » Oto logika kościelna ! (*śmiech*) . To głęboka sprawa, rzeczywiście wynikająca z posłuszeństwa biskupom, którzy zostali nam dani przez Pana i są Jego przedstawicielami. Nasza relacja z Kościołem to obraz naszej relacji z Jezusem i skoro Kościół mówi « nie », to mamy być posłuszni. Pan nie jest podły i małostkowy, nie powie « Dobrze, skoro nie ma Mojej Realnej Obecności w Najświętszym Sakramencie, to się na was obrażam i znikam ». Będzie tym bardziej z nami obecny w Swojej tajemniczej Miłości, ponieważ zaufaliśmy Kościołowi. Kiedy jesteśmy posłuszni Kościołowi, mamy wszystkie skarby Kościoła dla wszystkich dusz, które modlą się i które cierpią i które przychodzą do nas przemawiać poprzez świętych obcowanie. W naszym posłuszeństwie, w całej Wspólnocie, wszystkie modlitwy Kościoła, wszystkich karmelitów, wszystkich osób, które modlą się i cierpią dzień i noc, modlą się za te dusze. Tak więc to jest naprawdę bardzo skuteczne.

Ważne więc abyśmy byli zjednoczeni, nawet pozostając w mniejszych grupach. Mamy wspólny cel, a walka duchowa, którą toczy, dotyczy całego świata. Ignacy Loyola mówił: „Im bardziej jakieś dobro jest uniwersalne, tym bardziej pochodzi ono wprost od Boga”, a czy jest większe dobro na ziemi niż świętość osobista, o którą walczymy? To naprawdę walka ze smokiem (diabłem) – Niewiasta pokonała smoka, to Maryja, która walczy ze smokiem na całym świecie.

Musimy wspierać naszego papieża. Wiecie, że niedawno napisał list do księży¹, który części świata niezbyt się spodobał – łagodnie mówiąc. Myślę, że musimy się przygotować na ataki na papieża Jana Pawła II jeszcze większe, niż te, które miały miejsce w epoce Pawła VI. Papież zna realia Polski komunistycznej, gdzie walczone z Kościołem i Bogiem, jest więc przygotowany, ale także nie boi się stawiać spraw jasno i stanowczo. My musimy go wspierać, przede wszystkim naszym posłuszeństwem, naszym duchem służby, miłości wzajemnej. To nam przyniesie zwycięstwo, Chrystus zatryumfuje w nas i przez nas. Mamy swoją rolę, mamy być świadkami miłości, jako członków Wspólnoty zobowiązując nas to szczególnie. Papież Paweł VI mówił do nas : « Macie charyzmaty, wspaniałe, ale jeśli nie towarzyszy im Miłość, a więc Duch Święty, to są na nic ». Tak, dostaliśmy dary, śpiewamy w językach, czasem mamy jakieś prorocтва, cuda małe i duże, ale jeśli brakuje nam głębokiej miłości, nic to nie znaczy.

Straszne jest widzieć na przykład osobę, która ma wielki dar prorokowania, która jest wewnętrznie « sucha ». Wszystko co robi, także będzie martwe. Trzeba się dużo modlić za odpowiedzialnych, mają sporo na głowie. Choć czasem są też takie typki jak ja, które nie traktują siebie zbyt poważnie, to pomaga w służbie. Ale Pan wie najlepiej kogo powołać. Wiecie, służba to sprawa głęboko duchowa, zwłaszcza gdy w grę wchodzi posłuszeństwo, gdy trzeba powiedzieć « nie rozumiem ». Jeśli rozumiesz, żadna w tym twoja zasługa, rozumieć i się podporządkować- to logika świata, ale być posłusznym gdy nie rozumiemy – to chwalebne.

Z drugiej strony, znacie to prorocтво, gdy Pan mówi, « postawię cię na straży », jeśli my w odpowiedzi na wezwanie powiemy « dobra, popilnuję winnicy, ale teraz pójdę zapalić papierosa », a w czasie gdy nas nie będzie na straży, ktoś włamie się do winnicy, jesteśmy « ugotowani ». Wtedy na nic się zda tłumaczenie « No myślałem, że nic się nie stanie, nie rozumiałem dlaczego to takie ważne... »

Nasi przyjaciele komunisci świetnie to rozumieją. W ich filmach propagandowych promują cnoty wynikające wprost z Ewangelii : pokorę, skłonność do poświęceń, posłuszeństwo. Zrozumieli, że to bardzo ważne, aby w społeczeństwie byli tacy ludzie. Co dopiero, gdy myślimy o rzeczywistości duchowej. Można działać bezmyślnie, być bezmyślnie posłusznym, lub działać i być posłusznym w zaufaniu. Gdy żyjemy w rodzinie, gdzie wszyscy się rozumieją i kochają, posłuszeństwo sprawia nam radość, bo wypływa z miłości. Jesteśmy szczęśliwi, mogąc pomóc bratu, który ma dużo pracy, jest to coś naturalnego. W rodzinie panuje specyficzna więź pełna zaufania, jest nam więc łatwiej zrobić coś nawet bez głębszej analizy, po prostu, bo wynika to z tej więzi, ewentualnie później poprosić o wyjaśnienia. Rozumiecie co mam na myśli ? Dobrze, idźmy dalej.

Niesamowite są rzeczy, których nie widzimy. Pamiętam, że w zeszłym roku mieliśmy sesję dla Afrykańczyków. Byliśmy więc starannie przygotowani, wyjaśniliśmy im wiele rzeczy. Potem zapytaliśmy: „Czy rozumiecie, co wam chcieliśmy powiedzieć?” Odpowiedzieli: „Tak, tak, zrozumieliśmy wszystko” – „A co zapamiętaliście najbardziej? – „No cóż, najbardziej to to, jak się wzajemnie kochacie!”. Pomyśleliśmy: „Całe gadanie na nic!” Ale to świadectwo naszej wzajemnej więzi poruszyło ich ogromnie. I naprawdę widzieli, że Wspólnota istnieje i że miłość Pana jest pośród nas. Uwierzyli w to, bo zobaczyli na własne oczy (...).

Dam wam kolejny przykład. Wiele osób mówi « To hańba, że jedną trzecią dzieci we Francji zabija się w drodze aborcji ». Tymczasem w gazetach oddaje się głos lekarzom, profesorom, jeden jest katolikiem, inny Wielkim Mistrzem Łoży Francji, w ten sposób gazeta pokazuje, że jest otwarta na wszystkie poglądy, a czytelnicy mają sami zdecydować z kim się zgodzą. To nie jest kwestia indywidualnego rozeznania, coś jest dobre, albo nie, coś jest przestępstwem albo nie. Istnieje u nas stowarzyszenie « Laissez-les vivre » («Pozwólcie im żyć»). Piszą petycje, wpływają na polityków, próbują doprowadzić do zmiany prawa. Zapominamy jednak, że nie wystarczy, że dziecko się urodzi, ono i matka potrzebują wsparcia. Mało o tym mówimy. Kiedyś zdarzało się, w przypadku dzieci poczętych poza małżeństwami, że matkę odrzucało otoczenie, rodzina, pracodawca, był to temat wstydlivy. Ale znajdowały się osoby, które pomagały tym kobietom i ich dzieciom. Teraz czasy się zmieniły, nieślubne dzieci nie są powodem do wykluczenia społecznego, ale sytuacje bywają trudne, zwłaszcza jeśli nie są to dzieci « chciane ». Doprowadzić do urodzenia takiego dziecka to jedno, ale to nasze zadanie, aby tworzyć bezpieczne miejsce dla samotnych matek, naprawdę się nimi zająć. Nie wystarczy krzyczeć do kobiet w ciąży « pozwólcie dzieciom żyć », zapytajmy się siebie samych- co my dla nich robimy ? To współodczuwanie w praktyce. Zastanówmy się jak pomóc kobietom w tak trudnej sytuacji, aby nie musiały nawet myśleć o usuwaniu ciąży.

Tyle chciałbym dziś powiedzieć. Jutro będą warsztaty, o modlitwie, o pracy- będą świadectwa o tym jak ewangelizować

1 List do kapłanów z Wielkiego Czwartku 1979 roku, Jan Paweł II jasno wyrażał się w nim min. o celibacie kapłańskim

w środowisku profesjonalnym. Wszyscy się tego trochę obawiamy, ale tu właśnie demon zaciera ręce, nie można odpuścić. Ale przede wszystkim trzeba dawać dobry przykład.

Na koniec powtórzmy jeszcze nasze słowa – klucze: adoracja, współodczuwanie, ewangelizacja, widzimy pewną analogię do słów Jezusa, który nazwał Siebie : «Drogą, Prawdą i Życiem » to jednocześnie cel i droga. Dla mnie nie było to nigdy jasne, co znaczy, że jest to i droga i cel. Jest Drogą czy celem ? Jeśli dochodzimy do celu, nie potrzebujemy już Drogi, a jeśli jesteśmy na Drodze, po co podążać do celu ? Wymyka się to mojej logice. Ale na szczęście, Pan Bóg ma najlepszą logikę. Ksiądz Bro mówił nam o tym parę dni temu, Jezus nie jest ani na początku, ani na końcu, jest Źródłem wszystkiego. To tylko słowa, ale istotą jest fakt, że imię Boga brzmi « Ja Jestem ». Od początku, do końca, poza czasem, przed nami, z nami. Jest, po prostu Jest. A my dzięki Niemu. Nie mamy lepszego wyboru niż Mu się oddać, rzucić mu się w objęcia. Pochodzimy od Niego, bez Niego byśmy nie zaistnieli, dlatego nie ma nic prostszego, niż Mu się ofiarować.

Wyobraźmy sobie płonący budynek, skaczemy z okna wprost do « siatki » strażaków, unikamy dzięki temu skręcenia karku. Taki sam wybór mamy w życiu duchowym. Wybór pewny, najlepszy. Mamy się oddać Temu, który nas stworzył. Dzięki Niemu żyjemy, bez Niego by nas nie było. Nasza wiara jest tak prosta ! A jednocześnie, ile godzin trzeba nieraz spędzić na modlitwie, aby dojść do takich wniosków ! Będąc z Bogiem, mamy wszystko, nic nie możemy stracić, nic nam się nie może stać. Wiecie jak zachowują się dzieci lub zwierzęta, które były przez kogoś bite. Chcesz je przytulić – odsuwają się ze strachu przed dotykiem. Jeśli jesteśmy naprawdę kochani, nie ma powodów do strachu. Odwołam się znów do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, która wiedziała, że Boga nie trzeba się bać, nazywała Go « Tatusiem ». Brawo! To przecież cała prawda o Nim. Teresą opiekowała się siostra, pielęgniarka, która bardzo jej współczuła. Teresa odpowiadała jej « Nie cierpię, bo to Bóg zesłał mi to doświadczenie ». Ta siostra próbowała dopytywać, czy Teresa nie boi się większych boleści, ona jednak ani nie lękała się przyszłości, ani nie przejmowała się tym co miało przyjść, po prostu czuła się całkowicie zanurzona w Panu. To raczej nasze obawy są przejawem pokrętnego myślenia, bo przecież z Nim nie mamy się czego bać !

Święty Paweł mówi : « Żyję już nie ja, ale Chrystus żyje we mnie ». Och ! Myślę sobie, że Paweł musiał być całkiem pewnym swojej świętości, skoro tak powiedział. I dalej kombinuję po swojemu « Jednak to głupie, skoro myśli, że Jezus w nim żyje, to kiedy umrze, Jezus umrze razem z nim ? Bez sensu ! ». Nie pozostaje nam nic innego jak oddać Bogu kontrolę nad naszym życiem, moralnym, duchowym, uczuciowym, nie ograniczać Jego istnienia i działania do naszej ciasnej wyobraźni. On się nami najlepiej zajmie, my mamy tylko iść Ku niemu całym życiem.

Na koniec przytoczę jeszcze słowa biskupa Arras, jego eminencji biskupa Huyghe. Mówił nam niedawno o Duchu Świętym, przypomniał, że jest On świadkiem, który nas broni i usprawiedliwia. « Jeśli nie wiesz, co mówić, nie przejmuj się, Duch Święty będzie mówił za ciebie ». Naszym wsparciem w każdym czasie jest Jezus. Jeśli mamy wiarę w Niego, cała reszta się ułoży, choćby czyhał na nas najcięższy los. Ostatni przykład, męczennica z Lyonu z początków chrześcijaństwa, święta Blandyna. Blandyna była dziewczyną, która w wieku 14 lat została skazana na śmierć w cierpieniach. Tortury były dla niej niewątpliwie bolesne, ale Pan był z nią cały czas (...). Nie powinniśmy bać się męczeństwa, rozumiecie. Mamy mylne wyobrażenia na ten temat. (śmiejch) Mówię serio, co my tam wiemy! (śmiejch).

Trzeba to sobie wbić do głowy. Utrwalcie to sobie ! Nasz Pan jest Zwycięzcą, pokonał śmierć, zmartwychwstał, zbawił nas. Śpiewamy te słowa często, miejmy odwagę o tym świadczyć, proszę was ! Módlmy się teraz śpiewem, aby Pan dał nam mężne serca!

Pierre Goursat
i jego bracia i siostry

www.pierregoursat.com